

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”:
Roczn. Półrocz. Kwartał. Miesięcz.
W WILNIE: 8 — 4 — 2 — 70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: 10 — 5 — 2.50 — 84
ZAGRANICĄ: 14 — 7 — 4 — 1.50
Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Kartów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9 — 10^{1/2} rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garbontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrelogi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwycięzcy za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.



Zarząd „Stowarzyszenia Szkoły Współdzielczej”

podaje do wiadomości, że w szkole 3-iej klasowej Komercyjnej A. WE-
RECKIEJ w Warszawie egzaminy wstępne rozpoczną się 2-go września, a st.
RECKIEJ w Warszawie egzaminy wstępne rozpoczną się 2-go września, bez uprzednie-
go godz. 9 rano. Kandydatki, spóźniające się na termin powyższy, bez uprzednie-
go o tem zawiadomienia, egzaminowane nie będą. Podania wraz z dowodami przy-
muje kancelaria szkoły (Foksal 18) do 30 sierpnia. Początek roku szkoln. 9 września.
3-2-311a

Teatr „FANTAZJA”

Od 3-7 sierpnia 1909 r. Artystyczny program.
Między innymi „Film d'art”, w wykonaniu naj-
lepszych artystów teatrów paryskich.
„SYN MARNOTRAWNY”. 2 2 2428

OGRÓD BOTANICZNY.

Dyrekcja J. A. Szumana
Telefon № 364. 2a
TEATR LETNI.

SALA KONCERTOWA
Dziś
Sierpniowy atrakcyjny program.
Masa nowości.
Nienastający koncert do 4 g. w nocy.

Dziś wielkie przedstawienie galowe.
Masa nowości.
Od g. 2-jej pp. na pięknej werandzie obla-
dy, podczas których i wieczorem od 8-1
w nocy gra rumuńska orkiestra Stefanescu

CZESI W POLSCE.

(Korespondencja własna).

Warszawa 15 sierpnia n. e.

Drugi i trzeci dzień pobytu go-
ści czeskich w Warszawie był w
dalszym ciągu jednym wielkim szre-
giem przejawów szczerych i w
głęb oku narodów sięgających uczuć.
Trzeba wziąć pod uwagę, iż w licz-
bie 200 przeszło przybyłych do nas
czechów, byli ludzie wszelkich sfer:
od rolników, rzemieślników, nauczy-
cieli ludowych zaczynając, aż do
profesorów praskiej wszechnicy i
posłów. Zespół ten reprezentował
naprawdę cały naród... i w tem tkwi
owych odwiedzin czeskich ogromne
znaczenie. Serdeczność i entuzjazm
polski trafiły do wielu serc prostych,
dalekich od umiejętności polityko-
wania i rozbudziły życzliwość dla
nas i miłość nieklamana. Z nich
rozleje się ona po wsiach i miastach
i utrwali w całym społeczeństwie.
„Dzisiaj już nie potrzeba stwa-
rzać w Pradze czesko-polskiego klub-
u — mówił czech Hlavacek na
ostatnim bankiecie — takim klubem
będą odąd bowiem całe Czechy.”
I w słowach tych niema przesady.
Kto widział, jak skwapliwie, z
jakim współczuciem głębokim
wchłaniali w siebie czesi wszystko,
co ich tu na polskiej ziemi otaczało,
wszystko, co im mówiono o naszych
troskach, bólach i nadziejach — ten
pojmie, iż dokonywała się istotnie
niby dyfuzja duchowa, mająca po-
między dwoma narodami wytworzyć
nie jakiś polityczny, ale wprost or-
ganiczny sojusz. W Warszawie ro-
zumiały to obie strony.
Oto weźcie chwilę złozenia wień-
ca pod pomnikiem Mickiewicza —
tak mało słów w niej było, a tyle
potęgi. Czesi przyszli cicho, powa-
żnie, spokojnie, niosąc wieniec obrym-
i i kładąc go u stóp wiejsza. Pre-
zydent Grodzki mówił krótko, ale
wskazując na marmurową postać
poety, rzekł „dzieciom Jego du-
cha jest ci i nasza poezja...” Czyż
można było jaśniej wyrazić pobra-

tyństwo i w tej tajemniczej na-
chwień i podniebnych wzlotów dzie-
dzinie.

Pod pomnikiem wybuchły niby
burza okrzyki, alicy wkrótce potem
w skupieniu modlono się już obok
siebie w prastarą katedrę. Tak z
przeróżnych, wspólnie przeżytych du-
chowych momentów, płóci się ten
nie na krótkie obliczony lata — lań-
cuch wzajemnej wiary i poznania.

Jedną z najciekawszych stron
historji „dni czeskich” była wypra-
wa na wieś polską do Wilanowa.
Tu cześć po raz pierwszy ujrzeli
polskiego chłopca i właściwym sobie
demokratyzmem zrozumieli, iż jego
to na przyszłość zdobyć sobie mu-
szą. To też na powitanie wójta wi-
lanowskiego odpowiadał sam p. wi-
ceprezes parlamentu Zazwarka, a
wślad za nim — poseł z Berna mo-
rawskiego, Bulin, krasomówca nie-
codzienny.

Poseł Bulin akcentował, że lud
to siła odróżnia, że w nim przysz-
łość narodu. Znamienny zwawca Mi-
kiewicz, wspomnieli o modlitwie wie-
szoza, wskazywał na orłowe loty
twórczego chłopstwa polskiego, u-
wydatniał, gdzie najlepsza broń do
walki w twardego życia narodu.

Jeszcze znajdowali się wszyscy
pod wrażeniem tej promiennej mo-
wy, gdy rozległ się śpiew dzieci w
strojach krakowskich z ochronki wi-
lanowskiej.

Tym odpowiedział na powitanie
ich przesłannicze jeden z Czechów po
polsku:

„Drogi dzieci polskie, mili mali
polacy, a miłe małe polki! Dziękuję
wam serdecznie za całe powitanie,
za wasze poświęcenie, a za to, że
nas tak witacie, chcę wam powie-
dzieć kilka prostych słów, chcę wam
powiedzieć, pocieszyć tu przyjechali.
Każda wielka rodzina może się u-
trzymać tylko dzięki wzajemnej mi-
łości swych członków. Wy, polacy
i my, czesi, jesteśmy członkami ta-
kiej wielkiej rodziny słowiańskiej.
Dlatego obowiązkiem naszym jest
wzajemnie się kochać. Przysłaliśmy
dowieść wam, że tę miłość dla was
żyjemy i przyszliśmy dać tu po-
czątek nowemu okresowi wspólnej
pracy nad uzyskaniem wspólnych
celów. Ani nasza, ani wasza ojczy-
zna nie jest wolna. Mam nadzieję,
że wspólna praca uda nam się
stworzyć lepsze czasy. Gdy wróci-
my do domu, będziemy opowiadali
naszym dzieciom, jak nas polskie
dzieci witały, budziły w nich mi-
łość dla was i prosimy także i was,
abyście, gdy dorosniemy, wiernie do-
chowali nam bratniej życzliwości.

Serdeczne dzięki za wasze poświę-
cenie i Bóg wam zapłać!”

Ledwie skończył, aż oto nowa
niespodzianka.

Przemawia do dziatwy nauczy-
ciel, a mówi tak prosto, spokojnie,
z takim darem rozjaśniania mło-
dych głów, że każde słowo chwy-
tane bywa w lot. Objaśniwszy, co
to są Czechy, wspomniawszy o po-
krośniętym narodu tego z Polską,
napomknawszy o królach i księż-
tach wspólnych i zachęciwszy dzieci
do miłowania braci z nad Wełtawy,
mówca przybliżył się do jednej z
dziewczynek i ucałował ją serde-
cznie, polecając, ażeby ten całus o-
dała koleżankom.

Na dzieciach i na dorosłych zro-
biło to wrażenie ogromne.

Umysłnie podkreślał takie od-
ruchowe wprost wylania się myśli i
uczuc, boć one stokroć bardziej zna-
mienne, niż najkunsztowniejsze ukła-
danie mowy, rozbudzające na fe-
stynach. Jednak i te ostatnie nie
mało dnia drugiego przyniosły mą-
drej i prześwietłej treści.

Resursa Kupiecka nie dała się
ubiec Obywatelskiej ani trochę, —
przeciwie, przybrała się na przy-
jęcie rzadkich, a połączonych gości
odwiedni i otworzyła na oścież
drzwi wszystkich salonów — niestety
i w nich z trudem mieściły się setki
zebranych... Bawili się w Wilnie
Warszawie cisnął się dnia tego, by
z czechami raz chociaż zasiąść ra-
zem do biesiadnego stołu. Było więc
ciasno, bardzo ciasno, ale to nie
psuło ochoty: do mówienia, ni po-
tem do zabawy.

Mówców tego wieczora zabierało
głos wielu ze strony czeskiej i pol-
skiej. Depesza podała wam już ich
imiona. Powtarzać ten nawet słów
rozumnych, pięknych przeważnie i
wypowiedzianych z siłą, jest rzeczą
wprost niemożliwą. Niechże jednak
choć jedno przemówienie tego dnia
pozostanie pamiątką, przemówienie
morawskiego posła Fiszera.

„Polacy, przyjaciele i bracia —
mówił on — uczucia, które serca
nasze do tej chwili odczuwają, na-
tchnienie, które nam towarzyszy, są
dla tego tak potężne, ponieważ ucze-
stnicząc w tej naszej gościnnej byt-
ności na ziemi Waszej wszystkie
warstwy społeczeństwa. Oto widzi-
my, jak bogaty, biedny, młody i
stary, mężczyzna i kobieta — wszy-
stko nam siole drogę kwiatami i
ofiaruje nam słowiańskie serca. To
dowodzi, jak ten naród jest sło-
wiański w tych sercach polskich.
Cieszkcie serce znalazło serce po-
lskie. Ja, przyjaciele, myślę, że dzi-

sięszy dzień historyj polityczny
zapisać, jako dzień historyczny, al-
bowiem zrobiono początek do dzieła
naprzód, że Czech z polakiem w
Warszawie i Królestwie Polskim
się spotkali.

„Dnia 15 lipca 1910 r. będzie te-
mu 500 lat, kiedy słowianie, polak
Jagiello, nasz Żyżka, Rus i Jurik i
litwin Witold pobili krzyżaków pod
Grunwaldem.

Zacni przyjaciele! Klęska ta
miała znaczenie doniosłe, albowiem
zatrzymano cios, skierowany do sło-
wiańszczyzny. I dziś znowu Wy i
my — my, u nas, w Czechach,
na Morawach i Śląsku uczuwamy
dalszy ciąg tej idei niemieckiej, któ-
ra naszym braciom w Poznańskim
wydziera wasze dzieci, ich narodo-
wość, ich ziemię, ich wolność i go-
dność ludzką (oklaski).

Idea ta, która zwyciężyła pod
Grunwaldem, musi żyć dalej, albow-
iem i dziś żyje ten zakon krzyż-
acki, który dziś zwieemy „Drang nach
Osten”. Przypomnijcie sobie słowa
Waszego Kościuszki, które napisał
w roku 1794. „Pierwszym krokiem
do wolności jest tęsknota za nią, a
pierwszym krokiem do zwycięstwa
jest poznanie własnej siły.”

„Ileż to burz przeszło nad gło-
wami narodów polskiego i czeskie-
go. I naród czeski miał takie chwi-
le, kiedyś mogli śpiewać: „My
już bez skargi nie znamy śpiewu”.
„Nad narodem czeskim po bi-
twie pod Biłą Górzę zwały się gło-
sy „Finis Bohemiae”, zwiastujące
„Finis Poloniae” i przecież jesteśmy
tu i nie jesteśmy wykreśleni z hi-
storji narodów. I pewni możemy być,
że to nie nastąpi. Obecność daje
nam poznać drogi, jakimi iść ma-
my ramię przy ramieniu! Polak z
czechem społem. Łączmy się, wro-
gów naszym stałymi w czoło czo-
łom!”

„Przyjaciele! To poznanie wspól-
nych celów, wspólnej pracy ducha,
serca i rąk nie może zostać bez
zwycięstwa.

„Ja, w imieniu czeskiego ludu
morawskiego, jako jeden z jego po-
słów, wołam:

„Przed Twe ołtarze zanosim bła-
ganie...”

Huragan oklasków był odpowie-
dzią na te słowa mocne i miękie
A potem popłynęły mowy dalsze.
bez liku; było ich może zbyt wiele —
przecie wszystkich słuchano z biją-
cem sercem i naprężoną myślą... Aż
półki pieśń i muzyka nie dopełniły
miary wzruszeń dnia tego. Zaspie-
wał czechom wspaniałym swym gło-
sem — Dygas i zagrała orkiestra Fil-

Dla pracodawców i pracowników.

Zawiadamiamy osoby interesowane, że wprowadziliśmy w „Kur-
jerze Litewskim” po cenie niższej nową rubrykę ogłoszeń:

POSADY I PRACE

(poszukiwane i zaofiarowane).

Cenę trzykrotnego takiego ogłoszenia, nadesłanego tylko
bezpośrednio do Administracji „Kurjera Litewskiego” i zawiera-
jącego do 20 słów każdorazowo, oznaczamy na 1 rubla.

Ofiarujących pracę lub posadę prosimy jednocześnie z na-
desłaniem ogłoszenia o podanie swoich warunków, poszukujących
zaś pracy o kopje świadectw dla przedstawiania pracodawcom.

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”.

1000a

NAJNOWSZA, ULEP-
SZONA MACZKA MLE-
CZONA DLA DZIECI

ALPINA

Na każdym pudełku niebieska
1a marka i podpis 22-18

Główny przedstawiciel na całą Rosję: St. Petersburg, ul.
Grochowa 33. Sprzedaż u pp. J. B. Segala, K. Gruźewskiego,
M. Andrzejkiewicza i w lepszych aptekach i skl. aptecz.

LOZANNA
(Szwalczarka)

Ś. + P.

Marja Chaźbijewiczówna

córka Stefana i s. p. Marji z Kiersniekich, zmarła 1 sierpnia 1909 r. po kró-
tkiej lecz ciężkiej chorobie w wieku lat 15, w maj. Bartoszunach.
Wyprowadzenie zwłok z dworca kolejowego na cmentarz Rossa odbędzie się
we środę 5 sierpnia o godz. 5 po południu, o czym nieutuleni w żalu ojciec
i brat zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych. 18a

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

18)

M. Domańska.

BLASKI.

Jako podpis jedno duże „M.”

„Czarne przedziwne głosy, oczy
świetlane, uśmiechu słodkich, purpu-
rowych ust, więc istniejące napra-
wdę, i są szczęśliwcy, dla których
nie jesteście tylko marą bolesną
śmiertelnej tęsknoty... Są tacy, któ-
rzy żyją w promiennym kręgu szczę-
ścia, poją się upajającym urokiem —
i nie zdają może z tego sprawy...”

O, życie z nią w słodczy róża-
nych woni, w wieczystym szumie
błękitnych fal, w blasku słońca i
marmurów białych — o życie!..

„Miał wrazenie, że po przez gru-
be snu zasłony dochodzi go wołanie.
Spojrzał: bolesnie go dotknęła zimna
ręka rzeczywistości. W szarem świe-
tle szarego pokoju siedzieli koło
biurka zarzuconego papierami w nie-
porządku. Na mgnienie uderzyło
przeczołuną jego wrażliwość spoj-
rzenie Lenki cieniem zaszle. Jeli-
necz coś mówił z tajemniczym, złym

uśmiechem, budzącym dziwny nie-
pokój. Rolecki przerywał mu co
chwila wykrzyknikami i Leśniew-
skiego zwał do pomocy. Uderzyło
jego uwagę zdanie w cudzoziemiu
przytoczone, podkreślone w odpo-
wiednich miejscach pięknym, męskim
głosem Jelinicza.

— Ci jedni, którzy naprawdę ży-
li, nie cofali się przed gwałtem, ka-
żdy z nich bezwzględnie tylko szu-
kał urzeczywistnienia swych pożą-
dań.”

Chwila zdumionej ciszy i posy-
pały się namiętne protesty.

— Nihilizm etyczny! Anarchja
moralna! Nietzscheanizm przykrojony
na codzienną miarę! Najbrutalniej-
szy, najwzkiejszy egoizm!..

Na chwilę zawrzało. Sulewicz
skakał na krześle, Rolecki wicherzył
czuprynę. Jelinicz wciąż uśmiechał
się jadowicie, patrząc z pod rzęs.

Mówił teraz, a słowa jego pada-
ły wolno, z wagą, każde oddzielnie,
jak bujne krople.

— Zdumienia śmieszne, dziecinne,
niedołężne!.. Jedno jest prawdą
z rzeczywistością: to życie, piękne,
swobodne życie, rozkwit w szczegól-
nie

*) Karol Hauptmann.

naszego ja! Kto wróci kiedy odra-
cone radosne chwile, zdławione w
imie jakichś mar promienne uśmie-
chy?... Co zrównoważy straty do-
brobyty sobie czynione?... Jak
złodzieje okradamy siebie z piękna
życia, z największego danego nam
skarbu, a potem skargi, broń sła-
bych i chóralsne wyrzekanie na nę-
dzą istnienia. A przecież dana ka-
żdemu chwila twórcza, w której
kształtuje życie własne, i pozwala
jej zejść w cień wraz z innymi co-
dziennymi chwilami, dla braku od-
waznej woli! Jak ptaki wzbiliłyśmy
się radośnie w słońce, gdybyśmy
tylko zrzucić chcieli balast niepo-
trebny! Bo piękne może być ży-
cie! Tylko nie to okaleczające, ane-
miczne, ubogie, zdławione, które sa-
mi sobie stwarzamy, więzząc swobo-
dne wzloty własne, pętając wolę
swoją! Ale w słońcu, w pięknie,
w radości — rozwitte, bujne, bogate,
słodkie!

— Gdzie pan widział takie? we
śnie, w wizjach poetycznych, na
kartach książek!..

Zdyszane, uragilne, szydercze
słowa Sulewicza wpadły w tok spo-
kójny mowy Jelinicza, zmieszały,
zmąciły zryk. Zwrócił się ku se-

kretarzowi piękne, marzące oczy, z
błyskiem rozdrażnienia.

— Widziałem także jako udział
ludzi, którzy umieli wziąć to, czego
im los sam nie dał!

Nad gwar zmieszanych głosów,
który wybuchnął wnet po przerwa-
niu czaru hipnotycznego mowy Je-
linicza, wzbili się i skowrończo za-
brzmiał drżący nieco głos Lenki.

— Cudzy ból i cudza krzywda
więcej mocy mają od takiego nawet
szczęścia; zniszczyć je potrafią bez
śladu.

Witold leniwie wznosił na nią
oczy, starły się ich spojrzenia. Za-
drżały pobladłe jej usta.

Jelinicz rzekł niespodziewanie
głosem, którego chłód konwencjonal-
ny przeciął dyskusję, jak ostrze
noża:

— Dużo zabrałem pożytecznego
czasu, przepraszam, nie przeszkad-
zam i życzę powodzenia w pracy...

Pożegnał się i wyszedł.

Nie było go już; ale w nagłej
ciszy znów wstały jego słowa, dzwo-
niły, dobitne. Zostały po nim i ży-
ły. Napelniały szary, brzydki po-
kój.

— Wracamy do pracy, — rzekł
Rolecki.

— Wracamy, — potwierdził Sule-
wicz, przysuwając do siebie roz-
proszone arkusze.

I rozpoczął spór ożywiony o pro-
gramowy artykuł.

Edmund i Lenka milczeli.

IX.

Nagle rozstąpiły się białe skały:
Leśniewski doznał ośnienia. Roz-
warły się wrota na pełną blasku
nieskończoność...

Spuścił bezwiednie szybę i wy-
chylił się przez okno wagonu: ował
go nieznanej świeżości powiew,
tchnienie przeczyste, łagodne, jak
pieszczota, a niosący w sobie suro-
wość bezmiaru, wolnych przestrzeni
bez końca...

I naraz pociąg stanął. Wówczas
wagon wypełnił się szumem, jak
muszla. Szum ten cichy miał w so-
bie potęgę głosu przestworu.

Drobne, lśniące fale rozbiły się
tuż koło toru, znacząc brzeg szla-
kiem koronkowych pian.

Horyzont ginął w migocącej, zło-
tawej poświacie.

I Leśniewski doznał wrażenia, że
z długiego, szarego tunelu wystaje
się na blask, na przestwór, na słoń-
ce. Tajemnicze, migotliwe, straszne,

potężne i cudne — rozciągało się
przed nim Życie!

Patrzył w zapamiętaniu. Pociąg
biegł znowu, a każdy obrót kół try-
umfalnie w dal odsuwał to, co zo-
stało poza nim. Przyszłość zdawała
się uciekać strwożona potężna, nie-
znana jawa, ustępować pokornie,
ginąc w szarej oddali... Nie wstrzy-
mywał jej. Dusza jego rwała się
naprzód namiętnie. Pozbył się ża-
lu, wspomnień i obaw. Czuł go-
rączkę. Żył oczekiwaniem chwili,
która stała tuż, za mgłą złością,
której bliskości każdy nerw jego od-
czuwał rozkosznym skurczem. Nie
lękał się niczego: wszystko wolno,
niż marne trawienie się w tęsknocie,
gnusny smutek bez odmiann, bez wra-
żeń.

Wyzywał zdarzenia, fakty, rze-
czywistość — chciał żyć!..

Pociąg rwał z jednej strony,
wciąż mając pola kwiatowe w wio-
senem, młodem słońcu rozkwitłe,
a z drugiej rozbił się, wolno rozko-
łysane morze.

(D. C. N.)

harmonii. Do dusz przemówił największy cudotwórca—Chopin.

*

O dniu ostatnim pobytu Czechów u nas zostały mi wspomnienia najmilšie. Dnia tego obcowanie nasze wzajemne wyżyło się resztek oficjalności i uczyniło przyjacielskie jedynie, swobodne, proste. Takim było, gdyśmy zwiędali pałac polski sztuki, za skromnym przystankiem Wielkiej Pani, takim—gdy wypłynęliśmy na szare Wistę fale, witali z brzegów przez tłum niezliczony. „Na zdar” znów wstrząsa powietrzem, na statkach grają orkiestry, a z bulwarów, z przystani, z mostu, z łódki, od Pragi powiewają kapelusze, chorągiewki, chustki. Statki, wiózce Czechów, odbywają podróż trójfalną, aż wreszcie przybijają do brzozy, oddając swoich gości Towarzystwu Wioślarskiemu.

I tu na pływającej galerji, przy dźwiękach czeskiej kapeli i świetnego chóru, w swobodnym nieładzie niby, a jednak we wzorowym porządku, spędzono znowu godzin kilka miłych, radosnych. Mów tu nie było wcale—dwie tylko: p. Kobylickiego, prezesa wioślarzy, i p. Nakołnicznego. Ten chłop—poetę jest urodzonym mówcą. Opanował więc zgromadzenie odrazu i słuchano go nawet przy szumie wiatru i huku Wistę spienionej z niezwykłą uwagą. Mówiącego uniósł temperament nieco—lecz siła przekonania, jaka była w słowach jego, uczyniła swoje.

Składano potem adresy instytucji przeróżnych, wręczając je kierownikowi czeskiej wycieczki. Adresy te, jak pięknie powiedział wiec-przywódca Pragi Jirousek, to było „Warszawy serca bicie i jej uczucie kwiaty”.

Wieczorem rozbiła się Czechów zwarta gromada na garści mniejsze nieco i każda padła w objęcia towarzyszy pracy. Obydli się cały szereg zebrań po klubach różnych i w zawodowych kołach. Zebrań tych na plan pierwszy wybiły się: zebranie kobiet polskich i czeskich i uczta, wydana w pawilonie Oazy przez pisarzy i publicystów polskich dla pisarzy i publicystów czeskich. O uczcie tej też wieść zaniósł nam raczy telegram—tyle więc tylko powiem, iż towarzyszące jej słowa pełne były myśli głębokich i pragnienia stworzenia pomiędzy zastępcami pracowniczymi obu narodów bratnich—związku trwałego i planu współpracy. Żas gdy się ci, co dla swych ludów duchem pracują, jednoczą—zawsze jest z tego pożytek ludzkości. Godnie też zamknęła dni czeskie biesiada poważna ludzi pióra, choć myślała tylko i pamięć obecni byli na niej: Vrchlicki i Sienkiewicz.

Po uczcie tej ostatniej rozchyliła się zastłona „Momusa”. To młoda brać artystyczna, młodzi polscy aktorzy, muzycy i literaci pieśnią dźwięczną, a potem żartem niefrasobliwym, śmiałym, podejmowali wycieczki czeskiej duchową elitę, ukazując jej istoty polskiej nową stronę—sarkazm, dzielnie chłoszczący głupstwo i przywary.

W. B.

GROŹBA EKONOMICZNA.

Wkrótce już, jak dowiaduje się Rada Zjazdu przedstawicieli handlu i przemysłu, upływa termin umów handlowych, zawartych pomiędzy Japonją i państwami Europy.

Mówią, że Japonja zamierza przynajmniej o 40 proc. podnieść taryfy celne dla wszystkich artykułów przywozu.

Nie analizując narazie, przeciw komu głównie jest wymierzona ostra ta reforma, trzeba zaznaczyć, że handel i przemysł rosyjski otrzymają stąd cios bardzo poważny.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

22)

ELŻBIETA SHOYEN.

Białe niewolnice.

—Aresztowanych badano parokrotnie—oznajmili.—Obaj bracia Martignae wypierają się wszystkiego. Ale jedna z służących, Genowefa, wyznała, że jakaś dziewczyna w ciągu dwóch dni znajdowała się w domu. Na parę godzin przed przybyciem policji, uwięził ją dwaj nieznajomi panowie. Słyszała, jak mówili o statku, odchodzącym do Marsylii. Dzieciwczynie włożono kaftan bezpieczeństwa, ażeby brano ją za warjatkę. Kierując się temi wskazówkami, policja szła za jej śladami do Marsylii.

—I tam, spodziewam się, odnaleziono ją?

—Niestety, nie; okręt turecki „Hidz” stał tam na kotwicy i według informacji, wypłynął na morze tegoż wieczora, kiedy dąnkę przywieziono do Marsylii. Sądzę, że w tej chwili jest on w drodze do Konstantynopola. Już tam telegrafowałem. Obawiam się jednak, że policja turecka nie okaże się zbyt gorliwą; wszakże na wschodzie handel kobietami jest uprawniony.

Najnowsze prądy polskie.

„Nowoje Wremia” poświęciło znowu osobny artykuł na czele numeru sprawom polskim. Głos ten wpływowego organu rosyjskiego oczywiście musi nas interesować. Artykuł zaczyna się od stwierdzenia pożądanego przełomu, jaki zająć miał rzekomo w naszym społeczeństwie.

Rozłam wśród członków Koła Polskiego w Berlinie, wzmożenie stanowiska polskiej partji ludowej w Kole wiedeńskim i nieporozumienia na ostatnim wszechpolskim zjeździe studenckim w Galicji—oto najnowsze objawy, świadczące o olbrzymim przełomie w społeczeństwie polskim wszystkich trzech dzielnic Polski.

„Utworzenie nowej, szczerze demokratycznej partji w Polsce—poznajęcej należy wysunąć na czoło tych objawów. W Prusach, gdzie narodowa dyscyplina polska powstrzymywała dotychczas różnicowanie partji, żywioły demokratyczne nie mogły dłużej godzić się z tendencjami szlachecko—księżewskimi w przedstawicielstwie polskim. Jego lawinowanie, które doszło do ostatnich granic w haniebnej mowie hr. Skarżyńskiego podczas kryzysu bośniackiego, nie przyniosło narodowi polskiemu w Prusach żadnych pomyślnych skutków. Ciosy kolejno spadały na polaków w Prusach w ostatnich czasach bez względu na dwulicową politykę Koła Polskiego. Kiedy rozpoczęła się nowa ruch słowiański, żywioły demokratyczne wśród polaków poznańskich rwały się do wspólnej sprawy; powstrzymywały je tylko koła klerkalno—szlacheckie, które obrały stanowisko oportunistyczne—wyciekające.”

Dalej „Nowoje Wremia” stwierdza zupełny upadek wśród polaków idei szukania oparcia w związku z Niemcami i ogólną dążność do usłowianizacji, które głównie, zdaniem tej gazety, zależeć będzie od sprawy zesławianizacji społeczeństwa polskiego w Rosji.

„Udział, aczkolwiek ograniczony i z różnemi zastrzeżeniami, przedstawicieli polskich z Królestwa Polskiego w ostatnich zjazdach słowiańskich, powodzenie książki p. R. Dmowskiego p. t. „Niemy, Rosja i kwestja polska” w szerokich kołach społeczeństwa polskiego, zaproszenie Czechów na wystawę częstochowską, tendencje delegacji obywatelskiej, która niedawno utworzyła się w Warszawie—wszystko to świadczyło o szybkiej zmianie nastroju, jaka zaszła u polaków w Rosji. Ale sprawa nie obchodzi się bez recydyw. Uchwały wszechpolskiego zjazdu studentów w Zakopanem są objawem takiej właśnie recydywy.”

Stręciwszy dalej uchwały tego zjazdu, organ nadnewski pisze, co następuje:

„Czyżbyście, z czesko—narodowego i rosyjskiego punktu widzenia, uchwały te można przyjąć tylko z zadowoleniem. Jeśli zostaną one wykonane, to wkrótce będzie musiała skończyć się ta przewaga polaków w Rosji, która tak silnie odczuwał się dając w rozmaitych deklasteriach, np. w ministerjum dróg i komunikacji.”

„Jednakowoż dla ruchu słowiańskiego zjazd w Zakopanem przyjęte na nim postanowienia mogą wywołać skutki niepożądane. Nie ulega wątpliwości, że zjazd ten urządzono właśnie w przeddzień przybycia gości czeskich w granice Królestwa Polskiego w tym celu, aby skompromitować, kłepsko i tak klejącą się sprawę zbliżenia polsko—rosyjskiego. Sprawa wyższych zakładów naukowych w Królestwie Polskiem jest jednym z najboleśniejszych punktów w stosunkach rosyjsko—polskich.”

„Usługi przyjaciele skłonili młodzież na zjeździe zakopiańskim do poruszenia tej bolączki właśnie w przeddzień przybycia do Rosji przed-

stawicieli 50 narodowych organizacji czeskich.

„Ale wątpliwa jest rzecza, aby to urządzanie „przyjaciół” miało się udać: czesi w kwestjach słowiańskich nie są nowicuzami i będącymi zorientowanymi się i w sprawach rosyjsko—polskich. W Austrii język niemiecki nie jest uważany za państwowy, a pomimo to czesi godzą się z niemieckim uniwersytem i politechniką w Pradze. Swoją uniwersytet czeski założyli oni z własnych funduszy i dotychczas daremnie walczą o utworzenie uniwersytetu czeskiego w Bernie Morawskim. Oto jak wygląda położenie słowian w Austrii, których pracą na „ziemiach korony czeskiej” utrzymuje się budżet całej Cislitawji.

„Królestwo Polskie wręcz przeciwnie, żyje kosztem pozostałych części państwa Rosyjskiego: jego rozwój ekonomiczny uwarunkowany jest tymi nakładami pieniężnymi, jakie państwo musiałoby ponieść, aby zabezpieczyć nie tylko własne granice zachodnie, ale i ziemie słowiańskie w ogólności.

„Sądzimy, że przyjąwszy to wszystko pod uwagę, kierownice koła społeczeństwa polskiego nie będą już nasładować nastroju niedaleko widzącej młodzieży i potęgą zuchwałę postanowienia zjazdu studenckiego, które ani politycznie, ani praktycznie nie mogą być pożyteczne dla polaków.”

Tak brzmi w dosłownym przekładzie artykuł organu petersburskiego. Jak widzimy, dominującą w nim nutą jest, jak zawsze zresztą, bezczelność: niepodobna przynajmniej wynaleźć innego określenia dla scharakteryzowania takich np. jego uwag, jak o uniwersytecie czeskim w Pradze i w ogóle o położeniu Czechów w Austrii, w porównaniu z położeniem polaków w Królestwie, lub też o rzekomym utrzymywaniu się Królestwa kosztem „pozostałych części państwa”.

Jednocześnie niemal „Riecz”, w przeddzień przyjazdu gości czeskich do Warszawy, zamieszcza artykuł wstępny p. t. „Czesko—polskie zbratanie”, zawierający bezstronny charakterystykę prądów politycznych, nurtujących obecnie w społeczeństwie polskim.

W tych dniach—mówi „Riecz”—przejedną do Polski przedstawiciele czeskiego społeczeństwa, na ten raz już nie w charakterze oficjalnych zwiaśtów neoslawizmu, lecz w zwykłej roli gości polaków—jak to podkreśla pewna część prasy polskiej, w roli przyjaciół, którzy chcą zadziernąć z nimi trwałe stosunki kulturalne i ekonomiczne.

„Polacy gotują im nader uroczyste przyjęcie. Utworzono „komitet czeski”, z ks. Lubomirskim na czele, rozwinął w tym kierunku ogromną energję. Wszystkie siły jego i prasy polskiej są skierowane ku temu, ażeby nie partynowe, ostro—polityczne i tendencyjne nie było domieszane do tego zbratania czesko—polskiego, żeby ono miało charakter jedynie kulturalny i ogólnie narodowy. Niemniej przeto najsilniejszymi motywami zarówno do przyjazdu Czechów, jak i przyjęcia polaków, są koniec końcem—polityczne, wypływające całkowicie z tendencji antyniemieckich, z hasła: „Słowianie, jednoczcie się!”

„Ciekawem jest, jak zachowają się i zachowują w tej sprawie czesko—polskiego zbratania różne grupy społeczeństwa polskiego. Do najołobniejszych, zarówno w sprawie przyjazdu Czechów, jak i ich przyjęcia, należą—jak łatwo się domyślić—socjaliści wszelkich odcieni. Do najgorętszych zaś, zarówno w stosunku do samych gości, jak i idei „przyjaciół”—należą narodowo—demokraci i realisci: oni też występują jako główni organizatorowie i aranżerowie zapowiadanych uroczystości i są autorami tego tonu, który wytworza całą melodię. Prawda, przywódcy partji, zwłaszcza zaś u-

czestnicy zjazdów słowiańskich zarówno z czeskiej, jak i z polskiej strony, nie wzięli i nie wezmą żadnego udziału w zbrataniu, ażeby samem wnieść je do wysokości ogólnej narodowej. A jednak główna w niem rola, przynajmniej ze strony polaków, przypada nie narodowi, lecz partjom zjednoczonym, a powyżej wymienionym.”

Atoli „Riecz” dość sceptycznie zapatruje się na solidarność w tej sprawie zbratania, nawet w łonie samych partji, wielu bowiem i demokratów narodowych i realistów wprost zapatruje się na to „zbratanie” jako na demonstrację, a bynajmniej nie widzi w niem „źródła jakichkolwiek poważnych kombinacji międzynarodowych w przyszłości.”

Jako na dowód gazeta wskazuje, że w czasie kiedy w Warszawie prasa narodowo—demokratyczna pisała w tej sprawie z największym zapalem, ta sama prasa za kordonek energicznie występowała przeciwko „przyjaźni z Czechami, choć i tu i tam dyrektywę daje jedna i ta sama partja polityczna.

„Stanowczego rozwinięcia doznał taki punkt widzenia śród t. zw. frondy, tej części polskich narodowców, która zerwała z narodowymi demokratami i poszła drogą własną, niezależną, drogą nieprzejednanej walki ze wszelkim oportunizmem i ze wszelkimi „kombinacjami”. Oni to odrzucają wszelką łączność z narodami w imię przynależności do jednej, wspólnej rasy; związki zawierane bywają jedynie w myśli interesów politycznych lub ekonomicznych, i jeśli te interesy istnieją w samej rzeczy i w istocie jednoczą, to związek może nastąpić i bez wszelkiego udziału zgola niepotrzebnej chwili niemieckiej, słowiańskiej i t. d.

„Przynależność do słowiańszczyzny i to jedynie—to jeszcze nie racja do zjednoczenia, gdyż w rzeczy samej „uczucia słowiańskie”—to przecie fikcja jedynie; nie jest to przeciwieństwo siły. A więc czyż mogą żywioły dojrzałe politycznie opierać się na tem, co nie istnieje, regulować swą działalność tem, co nie jest realnem? Oto są niemal w dokladnym tłumaczeniu poglądy „frondy”. Oto, dla czego oni i wobec przyjazdu Czechów zachowują się w sposób zwykły i widzą w tem jedynie akt gościnności. I oto dlaczego jeszcze, w tych dniach, organ dość ściśle odbijający nastroj odpowiednich elementów społecznych wystąpił przeciw Czechom z nader ostrym artykułem, nie bacząc na oczekiwany przyjazd ich przedstawicieli, w którym dowodził bardzo energicznie, że całe „zbratanie” ze strony Czechów—to tylko zwykła gra, że zamaskowane wyciekanie, że Czechów ciągnie ku polakom wcale nie to, co się nazywa braterstwem, lecz coś bardziej materialnego i rzeczowego.

„Podobnym jest i punkt wyjścia wszystkich grup postępowych, społeczeństwa polskiego. One to zachowują się zarówno sceptycznie względem neoslawizmu, jak i braterstwa i względem wszelkich przyszłych kombinacji na gruncie czesko—polskich sympatji. Zupełna zgodność w poglądach skrajnego skrzydła narodowców, wszystkich postępowców i skrajnego skrzydła wszystkich organizacji lewych w tym wypadku—to nader charakterystyczny rys współczesnego nastroju społeczeństwa polskiego. Jest on ciekawy i znamienity i to zarówno w sensie dodatnim jak i ujemnym.

„W tej samej chwili wszakże, kiedy czesi już jadą do polaków, kiedy oficjalnie został podkreślony apolityczny charakter tej wizyty, kiedy oni być mają jedynie gośćmi społeczeństwa polskiego—obecnie wszyscy starają się zapoznać z różnicą poglądów i myślą jeno o powitaniu gości jako gości: gościnnie, serdecznie, z wyciągniętymi ramionami.”

Oto co pisze p. Dubrowski, do-

czewnych łezach na głowach, pościelony łóżko, miarowo posuwając wioślami, wśród wielkich i małych łódek do ogromnego statku, ozdobionego złotą rzeźbą, z białym polskim żółciem na najwyższym maszcie. Po poludnie snuli się majtkowie, z kolorowymi twarzami, od jasno—żółtych do czarnych; wszyscy mieli ciemne oczy i dzikie spojrzenia. Pasażerowie przeszli z łodzi na statek.

Rozległ się sygnał odjazdu, okręt zwolna wypłynął z przystani.

Said ofiarował Almie szklankę czerwonego wina i parę ciastek.

—Najlepiej będzie, jeśli pani zjeździe zaraz do kajuty i położy się do łóżka—powiedział.

—Proszę za mną, wskażę pani drogę.

W milczeniu udała się za nim po schodach. W jadalni spotkała starą murzynkę w jaskrawej sukni i żółtej chustce na głowie. Said wydał jej jakieś polecenie, poczem murzynka wzięła Almie za rękę i poprowadziła do kajuty, gdzie pomogła jej się rozebrać.

Śmiała się, a białe zęby polyskiwały jak kość sioniowa w czerwonej oprawie. Almie nie rozumiała ani jednego słowa z tego, co murzynka do niej mówiła. Opanowała ją znowu takie znużenie, że nie była nawet w stanie zebrać myśli i zaledwo głowa jej spoczęła na poduszce, opadła w śnie głęboki.

Przebudziwszy się nazajutrz, Almie nie mogła zdać sobie sprawy, gdzie się właściwie znajduje. Do-

stysawszy jednak głuchy, miarowy odgłos kół i dostrzegłszy przez małe okienko okienko polyskującą powierzchnię morza, przypomniała sobie wszystko, całą podróż, której cel był dla niej dotychczas niewiadomy.

Zastukano do drzwi, a zaraz potem ukazała się w nich głowa starej murzynki. Zobaczywszy, że biała dziewczyna już nie śpi, dała jej do zrozumienia, że chce jej pomóc.

Alma podniosła się, pełna trwo-

głosy znawca stosunków polskich w Królestwie Polskiem i korespondent „Rieczy”. Jak widzimy, sumienna analiza sytuacji i prądów nurtujących w społeczeństwie polskiem, bynajmniej tu nie przyćmiła bezstronności i życzliwości dla nas.

n.

Finlandja i Polska.

Z chwili.

Wyniki dotychczasowej rewizji senatorskiej—pisze gazeta „Riecz”—wysunęły na porządek dzienny sprawę rewizji senatorskiej Kaukazu i Kraju Nadbaltyckiego.

Na początku roku bieżącego obie te rewizje, jak również rewizję Królestwa Polskiego, awansowane były za rzecz postanowioną i naślepnie stan rzeczy się zmienił, a obecnie znowu rewizja Kaukazu została postanowiona ostatecznie. Rewizja ta zajmie się przedewszystkiem sprawą band, porwujących ludzi bogatych w celu uzyskania okupu.

Na zasadzie danych, uzyskanych na śledztwie pierwsiaktowym z powodu zabójstw osób niekupujących się, z działalnością tych band zdarzają się mieć styczność niektórzy przedstawiciele administracji. Tem się tłumaczy, że porwania nie są ujawniane, a winni nie ponoszą kary, chociaż porwują ludzi w biały dzień na najлюдniejszych ulicach.

W kołach dobrze poinformowanych mówią o bliskiej już dymisji ministra skarbu, Kokowcewa. Sam minister jakoby usiłował prosić w ostatnich czasach o jakieś stanowisko dla siebie w wydziale dyplomatycznym.

Nie trudno zrozumieć, że przyczyną ustąpienia jest dość dawna niechęć ministra Kokowcewa do bliskiego zjednoczenia z Anglią. Gdy zaś to ostatnio w ostatnich czasach tak silnie się zaznaczyło, minister stał się już ostatecznym przeciwnikiem tego.

Ministerjum handlu i przemysłu, zamierzając w najbliższej przyszłości urządzić w Petersburgu wszechrosyjską wystawę przemysłową, zwróciło się do różnych organizacji przemysłowych z zapytaniem, czy taka wystawa byłaby obecnie na czasie.

Większość organizacji przemysłowych oświadczyła się przeciwko urządzaniu wystawy, twierdząc, że wobec przestąpienia przemysłowego, przemysł rosyjski nie ma nic do wystawiania.

Kola przemysłowe powołują się też na to, że od czasu ostatniej wystawy w Niżnim Nowogrodzie, przemysł fabryczny rozwinął się bardzo słabo i nie wzbogacił żadnymi udoskonaleniami technicznymi. Wobec tego, zdaniem przemysłowców, należy urządzić jedyne prowincjonalne wystawę przemysłową.

Cały szereg kradzieży i wszelkich innych nadużyć w różnych oddziałach intendencji wojskowej, wykrytych w ostatnich czasach, wywołał pewne wrzenie śród państwianików.

Posłowie Dumy Państwowej z frakcji państwianików postanowili już teraz zająć się gromadzeniem materiałów, w celu wystąpienia następnie z odpowiednią interpelacją w Dumie.

Lew hr. Tolstoj wybiera się do Sztokholmu na międzynarodowy kongres pokoju, którego stałoby obrany prezesem honorowym.

Sędziwy uczonek ma złożyć zjazdowi swój treściwy referat, który będzie poniekąd odbiciem jego długoletnich prac na polu rozwoju tej jednej z najdroższych dlań idei.

Gazeta „Riecz” podaje zdarzenie, zaszłe na granicy fińskiej, które wymownie ilustruje, jak ciekawą są stosunki miejscowe.

W d. 31 lipca z Finlandji do Rosji posuwał się kondukt pogrzebowy. Na granicy, oczywiście, został zatrzymany. Głównie nie zadowolnił się szczegółową rewizją wszystkich obecnych, lecz otworzył trumnę i szukał kontrabandy około nieboszyka.

Riecz prosta, że wypadek taki wywarł na cały orszak przynębiające wrażenie.

Prasa rosyjska przynosi bliższe szczegóły katastrofy na łodzi podwodnej „Drakon”, dostawionej przez inżynierów amerykańskich dla prób ostatecznych przed oddaniem zarządowi marynarki.

Katastrofa nastąpiła skutkiem wybuchu benzyny; pożar, wszczęty na łodzi, trwał kilkanaście godzin. Stosunkowo straty nie

są zbyt znaczne. Natomiast boleśnym chem obdla się katastrofa z powodu ofiar w ludziach: z 15 rannych tylko 7 było nadzieję na wyzdrowienie.

Łódź „Drakon” kosztuje przeszło pół miliona rubli.

W ostatnim numerze wydawanym w Petersburgu czasopiśmie „Finlandja” prof. br. Korfi przytacza ciekawy dokument historyczny, świadczący, że zapatrywali się za Aleksandra I. w położenie prawno—państwowe Finlandji i Królestwa Polskiego nawet najbłyszczący konserwatywni przedstawiciele rządowych rosyjskich. Dokument przytoczony przez br. Korfę, zawiera poglądy ministra skarbu, hr. Gurjew, przedstawiane w „motywach”, złożonych Aleksandrowi I. w r. 1817. Sprawa dotyczyła projektu utworzenia general—gubernatorstw. Hr. Gurjew raz był wątpliwość, aby ich utworzenie mogło w czemkolwiek zbliżyć system zarządu w Królestwie Polskiem i Finlandji do ogólnego systemu, panującego w Cesarstwie.

W obecnym swym położeniu, pisze hr. Gurjew—Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Finlandzkie, ukony stytuowane zostały, jako państwa, zupełnie niezależne. Administracja, nauce, obrona zewnętrzna—wszystko to regulowane jest w każdym z tych państw niezależnie od pozostałego państwa: w układaniu swych praw i ogólnych przepisów, w utworzeniu zasad, jakimi kierować się ma rząd, państwa te mają na widoku tylko swą własną interesy.

Hr. Gurjew wypowiada wobec tego zdanie, że wszelkie próby asymilacji Polski i Finlandji z Rosją są niewątpliwie „pogwałceniem karty konstytucyjnej Królestwa Polskiego i przywilejów Wielkiego Księstwa”.

Wobec sytuacji prawnej—pisze w końcu hr. Gurjew—w Polsce i w Finlandji widzą dwa państwa, jedynie związane z Rosją, jak Węgry z Austrią, jak niegdyś Irlandja z Anglią.

Tak było w r. 1817.

Zjazd przedstawicieli bractw.

Prace zjazdu posuwają się na przedwzrostu. W poszczególnych sekcjach Przewodniczącymi sekcji zostali obrani: sekcji ekonomicznej—archimandryta moskiewski Makary; sekcji światowej—pomocnik kuratora okręgu naukowego Władimir; sekcji organizacji bractw—prezes honorowy jest p. Wierowicz, znaną gubernatora kowieńskiego, prezesem faktycznym—naczelnik ziemski Pietrow i w sekcji misyj narskiej—poseł Dumy Państwowej biskup homelski Mitrofan.

Największym ogłoszeniem odznaczają się prace sekcji misyjnarskiej do której programu wchodzi przede wszystkim walka z katolicyzmem.

Przywódca moskiewskich organizacji monarchicznych, archimandryta Makary, wygłosił mowę, w której oskarżał i siebie i całe duchowieństwo o indyferentyzm i wyzwał bractwa do zjednoczenia się w celu obrony „zdeptanych” praw rosyjskich i państwowości.

„Spojrząc na bo—mówił archimandryta—w co się zmieniła ta ziemia Zachodnia! Sprawy rosyjską doprowadzono tu do tego, że nam, ludziom rosyjskim, dziś wypada bronić się przed naciskiem inowierców. W Petersburgu nie o tem nie wiemy, co tu się dzieje. Stare gazy wiedeńskie noszą na sobie ślady krwi męczenników wiary prawosławnej, a tymczasem tu piesznią się wspaniałe świątynie katolickie, gdy na ich miejscu winny być by wzniesione cerkwie prawosławne.”

Przedstawiciel bractwa Zasławskiego (mińsk. gub.) mówił o zami-

znaną przyszłością i nie była w stanie cieszyć się tą cudną „przyrodą” temi czarami, rozświecającymi się przed jej oczyma.

Said, zgadzując potrochu jej myśli, rzekł:

—Niech się pani nie obawia, ja żeli tylko zechcesz, będzie ci doskonale. Zobaczysz pani, jaka będzie szczególna, kiedy staniesz na miejscu naszego przeznaczenia.

—Dokąd mi pan wieziesz?—zapytała dziewczę.

—Ale uprzejmy towarzysze nie odpowiedział na to pytanie i rzucił się pośpiechem:

—Proszę się tutaj, na tym fotelu; tu mniej kołysz. Ja zaś pójdę, zamówię dla pani śniadanie.

Przywołał swego towarzysza, szepnął mu coś na ucho i zniknął. Alma zrozumiała, że kazał mu być pilnować, siadał bowiem tuż koło niej i nie spuszczał z niej oka, jak strażujący pies.

Piją kakao, przyniesione przez kelnera, spostrzegła cztery młode dziewczyny, które wyszły z kajuty. Wszystkie miały włosy o czerwonym odcieniu i ciemne oczy; szły z matowych twarzy i moon czerwonych ust, oraz toczonych kształtów, były to mieszkanki Szwecji. Ubrane według ostatniej mody paryskiej, śmiały się wesoło i przechadzały po pokładzie.

(D. C. N.)

ściu lat przebywał w Nowym-Jorku. Przy śledztwie oświadczył, że z wicekonsulem dawno pozostawał w zatargach z powodu spraw pieniężnych. Spór trwał od lat pięciu; przy ostatniej rozmowie wicekonsul pierwszy uderzył go pięścią i signał następnie po rewolwer. Działając w obronie koniecznej, Matuda-Wong strzelił do niego. Zeznania te nie wzbudziły wiary. Powszechnie przypuszczają, że zbrodnia miała tło polityczne. Luk-Wing był zaciętym przeciwnikiem chińskiej tajnej sekty Tong. Przed dwudziestu laty uzyskał stopień doktora na jednym z uniwersytetów amerykańskich. Żonaty był z Amerykanką.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego“.

Z dnia 3 i 4 (16 i 17) sierpnia.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

SPRAWA CIEŚNIN.

Petersburg. Ostatnimi czasami prasa komentowała wiadomość o tem, że sprawa cieśnin (Dardanelle) była przedmiotem układów w Cowes pomiędzy Izwołskim i Greyem. Według informacji „Pet. Agencji telegraficznej“ wiadomość ta jest bezpodstawa. Sprawa cieśnin w Cowes nie była rozważana i żadne układy obecnie nie są prowadzone.

NOMINACJE.

Petersburg. General Aleksandrow mianowany został naczelnikiem głównego zarządu inżynierów.

Petersburg. Wice-gubernator samarski, Bielecki, mianowany został wice-dyrektorem departamentu policji.

Petersburg. Z powodu choroby, uwolniony został minister-rezydent przy dworach w ks. Hesseńskiego i ks. Sachsen-Koburg, r. radca stanu Dubieński; na miejsce jego mianowano barona von Knorringa.

NOWY POSEŁ.

Petersburg. Najjaśniejszemu Panu przedstawił się i wręczył listy uwierzytelniające poseł bułgarski, Cakow.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej

doby zachorowało w stolicy 30 osób, zmarło 11; pozostaje chorych 373.

O wypadkach cholery donoszą w dalszym ciągu z Tweru, Archangielska, Pemu, Kostromy, Kronsztatu, Kremienzuga, Rygi, Tweru, Jarosławia, Rybińska i Mologu.

ZAMKNIĘCIE SKLEPÓW MONOPOLOWYCH.

Twer. W powiatach kaszyńskim i kalazińskim, z powodu wydania ludności ziarna na zasiew pól, zamknięto na 8 dni sklepy monopolowe.

WYPADKI KOLEJOWE.

Warszawa. Na stacji Bělweđer, kolejki Wilanowskiej, pociąg osobowy wpadł na manewrujące wagony towarowe, z których dwa uległy rozbiciu. Ranniony został maszynista, podróżni szwanku nie doznali.

Saratow. Wczoraj zrana na stacji „Letiażewka“, kolei Riazan'-Ural, wykolei się pociąg towarowy; rozbilo się 6 wagonów, a 4 zostały uszkodzone.

GRABIEŻ.

Niżnij-Nowgorod. We wsi Armach, pow. niżegorodzkiego, uzbójcy bandyci ograbili sklep monopolowy, przyczem postrzelono sprzedającego.

ARESztOWANIE BANDYT.

Budapeszt. W Zarząd aresztowania drugiego ze sprawców grabieży w Fiume. U rabusia, mianującego się Orłowem, znaleziono 1260 kрон.

SPRAWA KRETEŃSKA.

Konstantynopol. Odpowiedź Grecji na drugą notę turecką, oczekiwana jest w dniu 5 sierpnia. Perazwaje mocarstw sprawiły w W. Porcie dobre wrażenie; naprężony nastrój ostatnich dni ustąpił i stał się spokojniejszy.

SPRAWY MACEDONSKIE.

Konstantynopol. Przedstawiciele mocarstw w Konstantynopolu podpisali wspólne przedstawienie do Porty o skasowaniu europejskiej komisji finansowej dla Macedonii.

Salonica. Dnia 1 (14) września komisja finansowa, zawiadująca sprawami finansowymi Macedonii, przerywa swoją działalność. Inspektorat generalny otrzymał urzędowe zawiadomienie tureckiego ministerium skarbu o przerwaniu od tej daty asygnowanego mu kredytu. Po skasowaniu urzędów żandarmarskiego

i finansowego, przypominających o wtrącaniu się mocarstw do Turcji, pozostają agenci wywiłni Rosji i Austro-Węgier, którzy zachowują swoje funkcje nie dalej, jak do października.

PRAWO O ZWIĄZKACH.

Salonica. Na zgromadzeniu delegatów wszystkich organizacji politycznych z powodu prawa o związkach, delegaci komitetu „Jedności i Postępu“ oświadczyli, że komitet nie uważa tego prawa za antykonstytucyjne i że uważa za zbyteczne istnienie innych organizacji politycznych, prócz swojej; dlatego komitet nie może uczestniczyć w proteście zbiorowym. Zgromadzenie wysłało do senatu telegram z protestem przeciwko prawu; protest podpisali bułgarzy, grecy, serbowie i albańczycy.

NOWY AGENT WOJSKOWY.

Konstantynopol. Adjutant sułtana, major Remzi-bej mianowany został agentem wojskowym w Petersburgu.

STREJK W SZWECJI.

Sztokholm. Wśród robotników rolnych strejk postępuje wolno; u pracowników drukarskich strejk się nie udał. Wychodzą prawie wszystkie pisma, niektóre w formie zwykłych.

SPRAWY PERSKIE.

Tebis. Nawoływania wyborców do parlamentu pozostają bez skutku; dotychczas zebrało się ich zaledwo 2000.

Rozbójnicy, pładujący w okolicach drogi Dżulf-Tebis, jak się okazało są fidalami Sattar-chana. Przywódca bandy otrzymał od Sattar-chana rozkaz zebrać we wsiach bez wiedzy gubernatora uzbrojonych ludzi i pieniędzy, potrzebnych na zorganizowanie pochodu na chanat makiński, dokąd już wtargnęli fidal-chana.

Około 150 fidalów Bagit-chana napadło na wieś Chadżakad, w odległości 50 wiorst od Teheranu; walcząco się zaczęła już od trzech dni.

ROZMAITOŚCI.

● Dar Rockefellera. [Miliarder amerykański obchodził 70-tą rocznicę urodzin i z tej okazji darował Stow „General Education

Board“, zajmującemu się oświatą ludu, 10 mil. dolarów. Taką samą sumę otrzymał uniwersytet chicagowski, 6 mil. — „Rush Medical College“, 4 mil. — Instytut Rockefellera badań lekarskich, po miljonie — „Barnard College“ w Nowym Jorku, „Union Theological Seminary“, uniwersytet Ibaraski i jalski. Na misję baptystów ofiarował Rockefeller 2 mil., na parki miejskie w Cleveland—miljon, kościoły i misje dostały 6 milionów, na propagandę trzeźwości po 100,000 dolarów. Prasa notuje te dary bez entuzjasmu, przypominając, że Rockefeller ma około 5 miliardów dolarów majątku, z czego ofiarował dotychczas 120 mil., natomiast ceny nafty przez swój trust w ciągu lat 10-ciu podwoił, a jeden z najbliższych jego przyjaciół, Aghabold, fundem trustu przekupował senatorów amerykańskich, między innymi J. Forakera.

● Strzelanie do balonów. Z Moguncji donoszą, że odbyły się tam próby strzelania do wieszanych balonów. Na wysokości 1200 metrów szły karabiny i karabiny maszynowe nie zdolały uszkodzić balonów; natomiast już drugi granat z haubicy, który pękł nad balonem, podarł go w strzępy.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 4 sierpnia 1909 r.

Nastroj Giełdy.

z wartościami dywidendowymi . . . spokojny
papierami lokacyjnymi spójny
premijowymi spokojny
Londy 3 mies. — czeki 94.52
Berlin 3 mies. — czeki 46.22
Paryż 3 mies. — czeki 37.52
4% Renta państwowa 86.1/2
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em. 99.7/2
4 1/2% „ „ wewn. 1905 r. 99.1/2
5% „ „ wewn. 1905 r. 99.7/2
5% Oblig. skarbu Państwa —
5% Premijowa I em. 1864 r. 425.1/2
5% „ II „ 1866 r. 316.
5% „ III „ (szlachetka) 286.
4 1/2% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr. 85.
4 1/2% Ist. zast. Wileńsk. B—ku Z. 83.1/2
4 1/2% „ „ Moskiewsk. 84.1/2
4 1/2% „ „ Charkow. 83.1/2
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego —

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole jutrów.

Z dnia 4 sierpnia.

Cisnienie barometryczne w mm. 747.7
Temperatura powietrza według C:
a) średnia temperatura 14.9
b) maximum 21.2
c) minimum 9.0
Chmurność wedl. 10 st. syst. 10
Wilgotność powietrza:
a) absolutna 8.9
b) stosunkowa 73%
c) minimum 60%
Kierunek i siła wiatru w m/sec:
a) o 7-iej z rana WSW 3.2
b) o 1-iej w pol. WSW 3.2
c) wesocej o 9-iej wiecz. 0
Ilość opadów w mm. 0
Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień jasny.

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI.

7-mo kl. Szkoła Handlowa Żeńska z klasami wstępnymi i pensjonatem

T. RACZKOWSKIEJ

w Warszawie, Marszałkowska № 80, telef. 191-40.

Szkola daje ogólne wszechstronne wykształcenie oraz niezbędne wiadomości handlowe.

Warunki higieniczne mają szerokie zastosowanie. Stały lekarz. Gimnastyka. Zapis uczennic od 25 sierpnia. Egzamin wstępny od 30 sierpnia n. st. Lekcje rozpoczynają się dnia 4 września n. st.

Kursy Handlowe Żeńskie

DZienne (z pensjonatem) i WIECZORNE roczne

Marszałkowska № 80.—Tel. 191-40

T. RACZKOWSKIEJ

Zapisy słuchaczek od 1 września n. st. Egzamin 13 i 14 września, wykłady rozpoczynają się od 15 września n. st.

EGZYST. od 1884 r.
FABRYKA

BRONZÓW

Kościelnych
i
Salonowych

Bracia ŁOPIEŃSCY

MAGAZYN
Krak.-Przedm. 15, tel. 21-90
WARSZAWA.

24-17-213

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego“

Mapa Litwy i Białej Rusi

OPRACOWANA PODŁUG NAJNOWSZYCH ŹRÓDEŁ,

z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. d.

W kolorach, na specjalnym papierze,

Rozmiar 91x85 ctm.

Skala 20 wiorst w calu ang.

Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3.

Na płótnie i walcach do zawieszenia rb. 4.

Przesyłka kop. 50, egz. na walcach kop. 75.

Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego“

Cena rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, na walcach rb. 3.

Przesyłka kop. 50, egz. na walcach kop. 75.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie, plac Katedralny № 4, oraz we wszystkich księgarniach.

Zakład dzieci sierot:

„Powściągliwość i Praca“

Przyjmują się obstarunki w zakresie: ślusarskim, stolarskim, szewskim i koszykarskim, jak również szycie bielizny i ubrań damskich. — Pracownie są prowadzone przez fachowców. Roboty są wykonywane pięknie, sumiennie i po cenach umiarkowanych.

ADRESY: Duży Nikodemski № 24.

1229a Stefańska № 41.

KURSY PEDAGOGICZNO-NAUKOWE

DLA KOBIET

pod kierunk. K. Proczek.

Założone przez Katolicki Związek Kobiet Polskich w Warszawie, Bracka № 13 (róg Alei Jerozolimskich).

Z dwoma wydziałami: matematyczno-przyrodniczym i historyczno-literackim. Rok pierwszy, ogólnokształcący. Laboratorium chemiczne na miejscu. 3-1-926a

Zapis codziennie do 15-go września n. st.

ROZKŁAD POCIAGÓW

Od dnia 18 kwietnia 1909 r.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga:

4 36 w nocy pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

10 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

(do Dyneburga)

12 07 pol. osobowy 1, 2, 3 kl.

2 35 pol. osobowy 1, 2, 3 kl.

(do Rzeżycz)

6 10 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

6 49 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

7 02 wiecz. pośp. 1, 2, 3 kl.

10 05 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

10 30 wiecz. osob. 1, 2, 3 kl.

(do Dyneburga)

12 50 nocy kurjerski 1 kl. sp.

(w niedzielę i czwartki)

Do Warszawy:

9 04 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.

12 45 pol. pośp. 1, 2, 3 kl.

14 50 pol. tow. osob. 1, 2, 3 kl.

8 36 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

10 30 w nocy pośp. 1, 2, 3 kl.

(od 1 maja do 15 września)

Do Wierchotowa:

6 51 rano kurjerski 1 kl. sp.

(w niedzielę i czwartki)

9 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

12 17 pol. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

3 20 pol. osobowy 1, 2, 3 kl.

11 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

(do Kowna)

1 46 nocy pośpiesz. 1, 2 kl.

Do Mińska:

10 40 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

2 15 pol. pocztowy 1, 2, 3 kl.

6 23 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

12 34 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Libawy:

12 40 pol. pocztowy 1, 2, 3 kl.

6 55 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

5 30 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Równego:

12 10 pol. pośpiesz. 1, 2 kl.

2 30 pol. pocztowy 1, 2 kl.

8 10 wiecz. tow. osob. 1, 2 kl.

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga:

6 41 rano kurjerski 1 kl. sp.

(niedziela i czwartki)

8 04 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

(z Dyneburga)

8 29 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.

11 22 rano pośpiesz. 1, 2 kl.

11 55 pol. pośpiesz. 1, 2 kl.

12 43 pol. pośpiesz. 1, 2 kl.

1 58 pol. osobowy 1, 2, 3 kl.

(z Rzeżycz)

7 52 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

10 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

(z Dyneburga)

1 28 nocy kurjerski 1, 2 kl.

Do Warszawy:

9 20 rano tow. osob. 1, 2, 3 kl.

11 43 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

6 00 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.

9 30 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.

4 05 w nocy pośp. 1, 2 kl.

(od 15 maja do 15 września)

Z Wierchotowa:

9 00 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

(od Kowna)

1 48 pol. osobowy 1, 2, 3 kl.

6 24 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.

8 45 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

12 40 nocy kurjerski 1 kl. sp.

(w czwartki i niedziela)

4 18 nocy pośpiesz. 1, 2 kl.

Z Mińska:

12 20 pol. osobowy 1, 2, 3 kl.

6 40 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

10 42 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

5 10 nocy pocztowy 1, 2, 3 kl.

Z Libawy:

6 45 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

12 00 pol. pocztowy 1, 2, 3 kl.

12 14 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Z Równego:

9 25 rano tow. osob. 1, 2, 3 kl.

6 10 pol. pocztowy 1, 2, 3 kl.

6 25 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

(bezpośr. Odesa—Rijów)

Opisania
do gazet
rosyjskich, polskich,
niemieckich i izraelickich
na przyszłych warunkach
przyjmuje Biuro Oglasz.
Ch. GRACI SYN
Wilno, ul. Wileńska № 80
Telefon 672

Przedstawiciel dla m. Mińska
J. Ch. Szklowski,
Zacharzewska ul. 89, telefon 94.

Studnie
Artezyjskie, Brukludskie,
Abisyńskie